Poczta opłacona ryczałtem.

№ 16. — Rok II.
8 Stycznia 1925 r.

PRO PATRIA

ORGAN NIEZALEŻNYCH

Wychodzi co tydzień.

Redakcja i Admin. Warszawa, Traugutta 3 Telefon 40-39.	PRENUMERATA WYNOSI: Kwart. zł. 3. Półrocz. zł. 6. Rocznie zł. 12.	Kont. czek. w P.K.O. Nr. 8801.	Numer pojedyńczy 20 gr.

Nowy Rok 1925 zapowiada doniosłe zmiany w polityce europejskiej. Zdaje się, że będzie on początkiem walki Sił Dobrych ze złotymi i czerwonymi bandytami świata.
Pojęcia zaczynają się przejaśniać.

POLITYKA.

NA STAŁYM GRUNCIE.

Pod znakiem Bolesława Chrobrego i 900-nej rocznicy koronacji w Gnieźnie genjalnego założyciela fundamentów Państwa Polskiego rozpoczyna się w Polsce Rok Nowy. Wszczęli sprawę Wielkopolanie, a wezwanie podpisane jest przez J. E. Biskupa gnieźnieńskiego, księdza Laubnitza.

Przypisujemy tej myśli wielką wagę. Dlaczego? Dostrzegamy, że umysł polski zaczyna szukać i wchodzić na grunt pewny. Z przesłanek czysto emocjonalnych, narażonych niemal zawsze na ciemności błędów, przechodzi do założeń realnych i twórczych. Dąży do konstrukcji i zaczyna czcić konstrukcję. To jest zapowiedź wielkiej zmiany, istny lux in tenebris.

Umysł polski, ten dziedzic tradycji 1000-letniej, stwierdza, że bez monarchji Bolesława Chrobrego (kanclerz króla—mądry opat Tuni), Polski nie byłoby, gdyż ówczesne plemiona lechickie, surowy materjał do budowy państwa, uległyby były Niemcom, a od wschodu Litwinom i Rusi. Budowa Polski przez ćwierć wieku była przez monarchję Chrobrego tak postawiona, że nic tego skupienia już zniszczyć nie mogło. Ani późniejsze napady tatarskie, ani chaos dzielnicowy, ani Krzyżacy o wiele potężniejsi od wojsk Henryka Ptasznika, ani wymarcie dynastji Piastów, ani późniejsza anarchja możnowładzco-szlachecka, ani rozbiory. Nic. Rozbierano dach i mury, niszczono ozdoby i przystawki, ale fundamenty pozostały i wołały głosem wiecznym o wielkość Bolesławową. Hasło Kościuszkowskie: „całość, wolność, niepodległość“ było tylko jednym z odzewów na ten wieczysty rozkaz kamieni węgielnych.

Unja polsko-litewska, bohaterstwo rycerzy z doby walk kozackich i szwedzkich i świetny meteor Jana Sobieskiego i zapał twardy konfederatów Barskich i tragiczna poezja legjonów i księżycowa Noc Belwederska i męczeństwo Traugutta, wszystko to były tylko fragmenty, acz kapitalne, dziejów naszych w porównaniu z Bolesławowym aktem twórczym.

Z punktu widzenia politycznego inaczej wnioskować niepodobna. Pierwsze, jedyne miejsce należy się Budowniczemu Państwa bez rywalów.

Widzimy, a myślimy, że to spostrzeżenie leży w głębi dusz polskich, choć niema odwagi się ujawnić, że praktykowane dotychczas uroczystości narodowe, obchody pamiątek, mają ten charakter fragmentaryczny, jak wynika z ich treści dziejowej. Ludzie nie są dość przekonani o ich zasadniczem znaczeniu, a często jest i rozbrat poglądów. Różne mogą być i są zdania np. o wartości Konstytucji 3-go Maja, o znaczeniu politycznem powstań XIX stulecia. Dlatego Idea Zbratania narodowego zwraca się ku faktom podwalinowym, nie wywołującym żadnych wątpliwości. Fakt musiał być twórczy w znaczeniu urzeczywistnienia się, udania się. Tylko uparty człowiek z duszą kozła nie przyzna, że najlepsze chęci i poświęcenia mogą stać się igraszką podstępnych cudzych zamiarów przez uwiedzenie myśli. Filozofja polityczna nie zajmuje się sprawą dusz jednostek, bo to jest teren religji, ale budownictwem instytucji państwowych w celach ich trwałości ziemskiej.

Z tych powodów faszyzm, to jest działanie ku rzeczywistemu uzgodnieniu wszystkich stanów w całości narodowej, zniósł z pierwszego planu wszelkie lokalne i fragmentaryczne obchody pamiątek, a jako wielkie święto narodowe ustanowił dzień założenia Rzymu (urbis conditae). Przy fakcie budownictwa godzą się wszyscy, a dusza niszczyciela, barbarzyńcy ma usta zamknięte.

To też, gdy w bliskiej przyszłości, jak spodziewamy się niechybnie, Prymas Polski w katedrze gnieźnieńskiej będzie kładł koronę Bolesławową na czoło Króla Polski odnowionej, przy błogosławieństwie św. Wojciecha, jednocześnie i dzień koronacji Chrobrego, jako dzień chrztu politycznego Polski na mocarstwo, będzie proklamowany najuroczystrzem po wsze czasy świętem narodowem. Będzie to i przecięciem niezgód i ustanowieniem Pewnika narodowego, który w duszach polskich tkwi w stanie nieświadomości i domaga się żywego upostaciowania. *A. B.*

DOBRY PRECEDENS.

Mocą traktatu w Lozannie, pomiędzy Turcją a Grecją stanął układ, regulujący przesiedlenie mas narodowych.

Z górą 400.000 muzułmanów przewieziono z Macedonji i półwyspu Bałkańskiego do Azji Mniejszej, a 200.000 Greków z Azji Mniejszej wytransportowano do Grecji. Ludzie ci nie byli świeżymi przybyszami, lecz mieszkali dawno, bądź jako rolnicy, bądź jako rzemieślnicy, kupcy, inteligencja.

Ten układ i ta akcja jest sankcjonowana przez dyplomację europejską.

Mówiąc nawiasem takie przesiedlenie trybem wypadków, z tragedją nierównie cięższą niżeli grecko-turecka, odbyło się z Bolszewji do Polski.

Nie ma żadnej dobrej racji, aby Polacy, Turcy i Grecy byli gorzej traktowani, niż żydzi. Jest zupełnie do pomyślenia i do wykonania przesiedlenie większych mas żydowskich z Polski, nie mówiąc już o tych, którzy napłynęli podczas wojny i po wojnie, bo ci powinni być natychmiast wytransportowani.

Jeżeli żydzi mają pozostać uprzywilejowaną mniejszością narodową, to takie prawo samo siebie znosi i staje się przedmiotem nienawiści powszechnej.

M. Z.

EKONOMJA.

Groźna sytuacja.

Wielka światowa wojna nietylko zniszczyła w Polsce warsztaty pracy, ale przedewszystkiem wymiotła z Ojczyzny naszej pieniądz. Brak jego spowodował niezdolność narodu do płacenia podatków, a jako rezultat tego zjawiska dał niezrównoważony budżet państwowy; deficyt w budżecie zmusił skarb do drukowania nadmiernej ilości banknotów i wywołał hiperinflację; hiperinflacja zdyskredytowała markę, wtrącając społeczeństwo w odmęt spekulacji towarowej, walutowej i podatkowej. Z kolei spekulacja dała ujemny bilans płatniczy, a ten ostatni jeszcze bardziej pogłębił brak pieniędzy w Polsce i związaną z nim martwotę życia gospodarczego. W tych warunkach zagadnienie walutowe przestało być tylko *problematem skarbowym*, owszem stało się ono par excellence *problematem gospodarczym* i przedewszystkiem gospodarczym.

Gdy po szeregu nieudanych prób, wychodzących z łona demokratycznego Sejmu, nie udało się dokonać naprawy i gdy stało się jasnem, że największą przeszkodą dla dokonania jej jest właśnie ów Sejm, niezdolny ani do zorjentowania się w sytuacji ani tembardziej do podjęcia skutecznej reformy, — p. Władysław Grabski podjął się trudnego dzieła sanacji, żądając od Sejmu szerokich pełnomocnictw, dających mu możność samodzielnego potraktowania tego ze wszech miar ważnego dla Polski zagadnienia.

Stało się to rok temu.

Niepodobna nie przypomnieć, że myśląca inteligencja polska z uczuciem ulgi powitała inicjatywę p. Grabskiego, widząc w niej jedyny sposób wyjścia z cieżkiej sytuacji, wytworzonej przez wojnę i pogłębionej przez demokratyczno-republikański ustrój państwowy.

P. Grabski niezwłocznie wziął się do dzieła: dał Polsce stałą walutę i zrównoważony budżet państwowy. Zasługa jego na tem polu byłaby niespożytą, gdyby dawała społeczeństwu rękojmię stałości i trwałości.

Niestety, ze smutkiem trzeba skonstatować, że tych rękojmi p. Grabski swym współobywatelom nie dał.

W pierwszych dniach swych poczynań refor-

Nadkapitał — wróg narodów

10)

(Społeczne uzasadnienie faszyzmu).

(Ciąg dalszy).

Kosmopolityzm zatem, zgrupowany w masonerji posługuje się komunizmem i walką klas jako narzędziem do płatania żywych i jednorodnych narodów, rozdzielając je na osobne warstwy. Oprawia on narody, jak rzeźnik oprawia woły. Rzeczywiście że wtedy można osobno ułożyó głowy, osobno tułowia, osobno nogi, ale wtedy nie będzie już żywego zwierzęcia tylko mięso. A finansom międzynarodowym właśnie chodzi o to mięso narodów, którem można się dostatnio pożywiać.

W Europie są już przebłyski tego niebezpieczeństwa, które grozi ludom od obu międzynarodówek działających wspólnie. Pod hasłem obrony narodów idzie chrześciańska demokracja i jej pokrewne kierunki, narodowi socjaliści, nacjonaliści różnego typu, którzy jednak musieli zrezygnować z przedstawicielstwa jednej tylko klasy, i program swój rozszerzyć na większość narodu. Największy jednak tryumf idei narodowej odnieśli faszyści we Włoszech. Faszyzm powstał jako reakcja przeciw niesłychanej tyranji klasowych związków komunistycznych, które jak wiemy duchowo, politycznie, a przedewszystkiem rasowo są w blizkim kontakcie z nadkapitałem i masonerją semicką. Zatem faszyści stali się podstawą i awangardą ruchu narodowego, i dlatego każdy szerzej pojęty ruch antykosmopolityczny będziemy nazywać faszyzmem.

W zaraniu dziejów jak to już wyżej omówiliśmy niektóre szczepy rządzące się przy pomocy praw rodowych i gospodarstwa naturalnego, zostały podbite przez o b c y c h rycerzy i to dało początek systemowi feudalnemu. Później miasta, które tworzyły się z różnych rzesz wędrownych i też częściowo o b c y c h, wzięły hegemonję nad krajem, wreszcie nadkapitał, który w ostatnich czasach naszedł narody, składa się też z jednostek przeważnie o b c y c h (podkładem jego są semici) i stał się żywiołem już nie miejskim, lecz międzymiejskim. Jednakże tak rycerstwo jak i mieszczanie przeważnie spoili się z ludem i wytworzyli jeden naród, podobnie jak dziczka, i szczepionka po pewnym czasie tworzą jedno drzewo.

Tymczasem nadkapitał, który kręgiem swych interesów obejmuje różne narody i wszystkie centra światowe, a składa się przeważnie z żywiołu tak wędrownego i międzynarodowego jak żydzi, nie chce spoić się z narodami, lecz odwrotnie, chce rozsadzić ramy narodowości dla swoich celów osobistych. W tem właśnie tkwi główne niebezpieczeństwo.

Przedewszystkiem aby walczyć z nadkapitałem, trzeba oderwać od socjalizmu, który idzie z nim ręka w rękę, jednostki lepsze, niezgangrenowane semityzmem. Dziś socjalizm nikogo nie przestrasza, co dziwniejsze, jedynie realny program społeczny wprowadzają w życie te kierunki polityczne, które z marksowskim socjalizmem nic nie mają wspólnego. Program socjalistyczny i dobrze zrozumianych reform społecznych jest już u wielu narodów kierunkiem dominującym. Nie znaczy to jednak, żeby wraz z socjalizmem i reformami społecznemi pozwolić kłaść sobie na szyję obrożę żydowskiej polityki międzynarodowej. Przedewszystkiem trzeba hydrę schwytać za gardło. We wszystkich działach życia narodowego gdzie gospodaruje nadkapitał, trzeba zaprowadzić ścisłą reglamentację i dozór. Należy unarodowić i oddać pod zarząd społeczeństwa banki, giełdy, wielkie hurtownie i cały handel wwozowy i wywozowy. W tych warunkach, w jakich egzystujemy, pie-

matorskich p. Grabski oświadczył, że program swój opiera na tych zasobach pieniędzy, jakie posiada w kraju,

Z dużą miarą sceptycyzmu słuchaliśmy jego wywodów: ci, dla których było oczywistem, że przyczyną choroby jest brak pieniędzy nietylko w skarbie, ale i w społeazeństwie, nie mogli zrozumieć, w jaki sposób premjer bez narażenia na szwank życia gospodarczego kraju, siłami tylko własnego społeczeństwa potrafi uzdrowić stosunki.

Już w pierwszych dniach maja r. z. stało się jasnem, że reformy, zdążające do zwiększenia wytwórczości krajowej i polskiego wywozu, (przedłużenie dnia roboczego, odpowiednie taryfy kolejowe), jako środków powiększenia krajowych kapitałów obrotowych i zdobycia przez Polskę pożyczki zagranicznej, przeznaczonej dla zasilenia jej życia gospodarczego— są potrzebami palącemi i nieuniknionemi, bez załatwienia których nie da się trwale przeprowadzić żadna sanacja skarbu.

Niestety p. Grabski nie chciał o tem wiedzieć.

W przeciągu kilku miesięcy drogą opodatkowania, przerastającego płatnicze siły społeczeństwa, dokonał on przelania kapitałów obrotowych tego społeczeństwa do kas skarbowych; a gdy dalsze naciskanie szruby podatkowej przestało dawać pożądane dla skarbu rezultaty, p. Grabski, przeświadczony o niewyczerpanyeh zasobach pieniężnych, które rzekomo mają posiadać ziemianie i przemysłowcy, jednym groził wywłaszczeniem a drugi n sekwestrem.

Na wołanie o konieczność zabiegów o pożyczkę zagraniczną — w swem exposé październikowem powiedział dosłownie: „kredyt zagraniczny potrzebny jest nie rządowi, a życiu gospodarczemu w Polsce, przemysłowi, rolnictwu; potrzebny jest, *aby to życie nie jęczało wobec rządu*, nie dopominało się od rządu pieniędzy, *bo rząd nie jest od dawania pieniędzy, tylko od brania pieniędzy na skarb*".

Powiedzenie to maluje dosadnie premiera, który, zasiadłszy na fotelu ministra skarbu, nie jest w stanie widzieć nic więcej ponad kasę skarbową i nic innego słyszeć ponad miły jego uchu szelest banknotów, spływających do tej kasy. Możnaby pomyśleć, że resorty rolnictwa, przemysłu i handlu, a również departament kredytowy ministerstwa skarbu przestały istnieć w łonie obecnego rządu, a przynajmniej obchodzić obecnego premiera! Nie chce on zrozumieć tej starej maksymy, że „chcąc krowę doić, trzeba ją również karmić".

To też troskę o kredyt pozostawił on na długie miesiące społeczeństwu, nie uważając za potrzebne w najmniejszej mierze ułatwić mu zdobycie pożyczki zagranicznej.

Ale stan rzeczy, wytworzony przez jednostronne ujmowanie skarbowo-gospodarczego zagadnienia, zaczął się pogarszać z zawrotną szybkością: doszliśmy do tego, że stopa dyskonta osiągnęła w Polsce rekord niesłychanej gdzieindziej wysokości, że możność płacenia podatków staje się u nas anomalją, że jesteśmy najdroższym krajem w Europie, że bilans nasz handlowy jest coraz bardziej ujemnym, że zastoj w życiu gospodarczem staje się katastrofalnym.

P. Grabski zdaje się tego nie widzieć wcale: w ostatniem swojem exposé, wygłoszonem wobec przedstawicieli prasy, stwierdza on, że jest zupełnie zadowolony z wyników swej całorocznej pracy, uważa rolę rządu w sprawie uregulowania spraw gospodarczych Polski za ukończoną, *nie ma zamiaru żądać od Sejmu przedłużenia pełnomocnictw rządu dla tych spraw*, gdyż „dalsze ustawy w zakresie finansowym są już niepotrzebne, bo teraz trzeba, aby się życie samo wzmogło i żeby społeczeństwo samo działało".

A więc od Nowego Roku losy spraw gospodarczych i skarbowych powróciły znowu do rąk analfabetów z ulicy Wiejskiej!

Daj Boże, aby ten zwrot wstecz, dokonany nieoczekiwanie przez p. Grabskiego bez żadnej konieczności i przymusu, nie stał się pierwszym krokiem powrotu do opłakanego stanu naszego skarbu, jaki mieliśmy w Polsce przed rokiem.

Przyznajemy się, że pod tym względem mamy bardzo poważne obawy. Bo jakkolwiek p. Grabski, w swem przemówieniu wobec dziennikarzy, zaznaczył, że „wobec nieudanych mozolnych starań prywatnych przedsiębiorstw" o pożyczkę zagraniczną, gotów jest „wziąć na siebie inicjatywę" w tym względzie i my jednak zdajemy sobie dokładnie z tego sprawę, że zdobycie takiej pożyczki jest rzeczą niemożliwą, dopóki nie przestaną u nas istnieć przemożne „zdobycze rewolucyjne" w postaci: nieróbstwa, braku rękojmi dla prawa własności, rekwizycji i t. p.

Przeszkody te, uniemożliwiające Polsce otrzymanie pożyczki zagranicznej, mogłyby być usunięte tylko w trybie pełnomocnictw, udzielanych rządowi przez ciała prawodawcze; ani Sejm ani Senat demokratycznej Rzeczypospolitej nie usuną ich.

P. Grabski, oczywiście, przeszkód tych nie widzi i dlatego też pełnię władzy prawodawczej w sprawach gospodarczych oddaje z powrotem Sejmowi.

Wnioski stąd płynące same przez się narzucają się rozumowi. Przedewszystkiem więc, stojąc na progu nowego 1925 roku, musimy stwierdzić, że wchodzimy w okres życia gospodarczego niewymownie ciężki. Dalej, wobec ścisłego związku, jaki zachodzi pomiędzy stanem gospodarczym społeczeństwa, a skarbem państwa, nie możemy uważać sanacji skarbu za ukończoną, a waluty za ugruntowaną ostatecznie. Wreszcie z serdeczną obawą o los Polski musimy skonstatować, że obecny rząd p. Grabskiego nie stoi na wysokości zrozumienia krytycznego stanu rzeczy, a Sejm i Senat, w którego ręku znajdują się już losy całej tej sprawy, nie są zdolne do ich pomyślnego dla dobra Polski załatwienia.

Naród Polski musi zrozumieć, że sytuacja staje się coraz groźniejszą, a jego sfery myślące i patrjotyczne winny z głęboką troską o byt Ojczyzny spojrzeć w przyszłość, szukając już nie u Sejmu i rządu, ale we własnych siłach ratunku.

M. O-rski.

Przyp. Red. W każdym z następnych numerów naszego pisma zamieszczać będziemy artykuły dotyczące obecnej sytuacji ekonomicznej.

W ten sposób mamy nadzieję ustalić rzeczywiste potrzeby i postulaty społeczeństwa.

---

niądz posiada olbrzymie znaczenie i tylko nacjonalizacja pieniądza, tego czwartego czynnika produkcji i objawów jemu podobnych, może wyrwać społeczeństwo z głodnych i chciwych łap międzynarodowców. Kooperacja, zrzeszenia wytwórcze i konsumcyjne, kasy oszczędności, rozwój kredytu, demokratyzacja kredytu, utworzenie olbrzymich hurtowni narodowych, słowem: utworzenie własnego nadkapitału, może jedynie położyć tamę wyzyskowi narodu przez obcych.

Socjalizm marksowski zbyt wielki kładzie nacisk na sprawiedliwy rozdział bogactw, mało troszcząc się o produkcję, jakgdyby ta ostatnia musiała być zawsze w kwitnącym stanie. Tymczasem tak nie jest.

Walka klas i ciągłe niesnaski społeczne zmniejszają produkcję, wobec czego coraz mniej bogactw zostaje do podziału. Stąd widzimy, że w kapitalistycznej, ale pracującej i produkującej Ameryce „wyzyskiwanemu" robotnikowi dzieje się lepiej, niż w socjalistycznej Rosji, pomimo jakoby „sprawiedliwego" rozdziału dóbr. Wobec tego silny rząd, zwiększenie produkcji i łagodzenie sporów klasowych powinny być zasadniczym celem polityki narodowej. Przy bogactwie kraju, reformy społeczne mogą łatwo naprawić niesprawiedliwości społeczne, lecz przy ruinie produkcji i ogólnem bankructwie, najszlachetniejszy podział bogactw nic nie pomoże.

Minęły po wielkiej wojnie czasy, gdy na Europę pracowały czarne i żółte kontynenty. Coraz więcej brakuje odbiorców na wytwory europejskiego przemysłu. W samej Anglji dwa miljony ludzi, a z rodzinami niemal czwarta część ludności jest bez pracy. W czasach dzisiejszych tylko ścisła samowystarczalność gospodarcza może utrzymać narody przy życiu. Trzeba produkować wszystko co tylko się jest w stanie, sprzedawać to co niepotrzebne, kupować to co niezbędne.

B. B.

(D. c. n.)

BEZPIECZEŃSTWO NARODU. 7)

Skreślił oficer.

DUCH WOJSKOWY.

ARMJA.

Ustawa wojskowa nie dopuszcza samowoli przełożonego, natomiast winna ściśle określać wypadki, kiedy podwładny nie ma prawa wypełnić danego rozkazu—naprzykład w razie wyraźnej zdrady ze strony przełożonego. Znając ustawę, podwładny nie będzie stał nigdy przed żadnym dylematem, a zawsze będzie przeświadczony, że raz wydany rozkaz jest dobry, prawidłowy i słuszny; każdy zaś wojskowy, znając ustawę, będzie znał swe obowiązki i prawa, bo żaden artykuł, punkt czy paragraf nie będzie okrytym tajemnicą przed żadnym wojskowym, bez względu na rangę, funkcję czy położenie.

Korporacyjność.

Następnie duch militarny wnosi do armji, zwłaszcza zaś do korpusu oficerskiego, ducha korporacji.

Cała armja tworzy wtedy jedną wielką rodzinę, której komórką jest dany oddział; są tam ojcowie — to przełożeni, dowódcy oddziałów; są starsi i młodsi bracia—to oficerowie różnych rang, są wreszcie i synowie—to niższe szarże, czyli żołnierze.

Pierwszorzędna rola przypada tu oficerom, gdyż wartość i spoistość korpusu oficerskiego stanowi o wartości i spoistości całej armji.

Korpus oficerski całej armji musi stanowić jedną zwartą kastę czyli korporację. Prawda, że oficerowie wychodzą ze społeczeństwa i z tego samego narodu; prawda i to, że w armji swej narodowości nie pozbywają się, przywdziewając oficerski mundur bądź co bądź, wojskowość jest na tyle odmienna od wszelkich innych dziedzin życia państwowego i społecznego, posiada czysto specjalny ustrój, ma odrębne całkiem zadanie, wymagające nietylko fachowej wiedzy, wykształcenia, ale też i w równej mierze specjalnego wychowania — że między wojskowym a niewojskowym, oprócz religji i narodowości, niema nic wspólnego.

Owo poczucie korporacyjne pośród oficerstwa, jest zresztą bardzo właściwe wogóle wszystkim zawodom; podobnie, jak dwaj doktorzy-medycy już więcej mają ze sobą wspólnego, aniżeli dajmy na to — doktór z rzemieślnikiem; jak dwaj adwokaci bliżsi są sobie—aniżeli adwokat inżynierowi, tak samo i oficerowie.

Jeżeli uprzytomnić sobie, że oficerów łączą: wspólny stan woj kowy, a jeszcze więcej wspólny rodzaj broni, a jeszcze więcej i ten sam oddział, wspólna służba, jednakowe interesy, troski, kłopoty, nieprzyjemności, radości, na wojnie zaś wspólne trudy, a zwłaszcza niebezpieczeństwa, to nie będzie chyba dziwnem, że oficerom ze sobą jest lepiej aniżeli w towarzystwie nauczycieli, adwokatów, inżynierów, lub urzędników, którym życie wojskowe jest nie znane, obce i obojętne.

Ważnym czynnikiem jedności i spoistości korpusu oficerskiego są tradycje, bądź ogólno oficerskie, bądź też danego oddziału; tradycje, czyli widoczne cechy, które oczywiście zawsze mają i muszą być zgodne z duchem dyscypliny wojskowej oraz czysto militarnego charakteru, a które winny być z pokolenia w pokolenie jako spuścizna przekazywane.

Jedność wojskowych, zarówno wśród oficerów, jak podoficerów, jak żołnierzy — należy wszelkiemi siłami i środkami kultywować i potęgować, bo ta jedność—to jeden z warunków, zwycięstwa w boju.

(d. c. n.)

FILMY.

POWRÓT MORACZEWSZCZYZNY.

Słowo „Moraczewszczyzna" przejdzie do historji Polski, jak „Pugaczewszczyzna" i „Kiereńszczyzna" przeszły do historji Rosji. Trudno posądzać posła Moraczewskiego o to wszystko co się podczas „Moraczewszczyzny" działo, być może miał on najlepsze intencje. gdy jednak wyszło źle, jego nazwiskiem, jako tytularnego przywódcy nazwano tą smutną „godzinę Polski".

Co to jest Moraczewszczyzna nie potrzebuję chyba objaśniać czytelników, opisać też tego niepodobna — to trzeba przeżyć. Zaczyna się niezdecydowaniem i pobłażaniem władz wyższych, ciągłą zmianą nakazów, zakazów, wyjaśnień, okólników; zaczyna się od tego, że rządzą, oprócz władz rzeczywistych, władze partyjne przez swoje koterje, zaczyna się od obiecanek, mrzonek, któremi się wabi tłumy, a kończy się na rządach ulicy. Ponieważ społeczeństwo nie może się jednak obejść bez władzy, władza faktyczna przechodzi w ręce podrzędnych urzędników, różnych podreferentów, podsekretarzy, podinspektorów etc. Ci zaś dzięki chaosowi praw, nakazów, pomieszania „resortów", braku wyjaśnień, korzystają z tego i robią co chcą z ogłupiałym obywatelem.

Polska zakończyła swój cykl wstępujący na drodze praworządności, po przez pana Moraczewskiego, Piłsudskiego, Thugutta, Sikorskiego, Grabskiego, aż do Prez. Wojciechowskiego, i teraz zaczyna się cykl zstępujący. Już jest p. Thugutt, niedługo będzie p. Piłsudski, maluczko a ujrzymy p. Moraczewskiego.

Wtedy będzie cykl zakończony. Pierwszymi jaskółkami tego powrotu było dawanie prawa egzekutywy różnym „resortom" i instytucjom o charakterze publicznym. W zwykłym państwie prawo egzekutywy nad mieniem, osobą obywatela posiada tylko sąd i jego wyrok. U nas mają prawo egzekutywy magistraty, co zresztą byłoby pół biedy, w końcu otrzymała go także Kasa Chorych. Taki pan z Kasy Chorych pieczętuje meble, sprzedaje z licytacji w sposób równie szybki i ak stanowczy, podczas gdy prawdziwe wyroki sądowe wykonywa się z orjentalną opieszałością i trudem.

Już nie jaskółką, ale bocianem tej nowej „wiosny ludów", jest prawo rekwizycji mieszkań świeżo uchwalone przez oślepiony na umyśle Sejm.

Znowu więc rozmaici panowie podreferenci, podinspektorzy, podsekretarze będą mogli swą władzą wyrzucać ludzi z mieszkań, niszczyć meble, rozbijać spokój rodzin. Dla nich zbliża się żniwo, bo co to łapóweczek można będzie wycisnąć od ogłupiałego burżuja, kiedy z brzękiem, i chrzęstem, jak za dobrych carskich czasów, pan podsekretarz z metrowym „nakazem" w ręku „o przymusowym podnajmie ubikacji", który „zaistniał" na zasadzie takich a takich numerów instrukcji Sejmu, ministerstwa i „resortów", w towarzystwie stróża, rządcy, policji i tragarzy do znoszenia rzeczy, załomocze do drzwi frontowych, obstawiwszy przewidująco kuchenne?

Zaiste, czy żeby powracać do tego systemu, warto było wypędzać Ekscellencję Beselera z Belwederu? Bowiem przed p. Moraczewskim był Beseler i logicznie biorąc powinien, gdyby dotychczas żył, po nim wrócić.

Jako udogodnienie dla p. p. urzędników państwowych i komunalnych, oraz dla wszystkich, którym opłata kwartalna jest niedogodna, — od stycznia r. b. wprowadzamy przyjmowanie miesięcznej opłaty za prenumeratę tygodnika „Pro Patria" t. j. po zł. 1.00 za każdy miesiąc zgóry.

Nowoprzybywający prenumeratorzy mogą otrzymać komplety pisma za kw. IV r. ub. (Nr. 8 — 15) po nadesłaniu zł. 2, a za kw. III r. ub. (Nr. 1 — 7) zł. 3.00. Sumy te przeznaczamy na propagandę.

ADMINISTRACJA TYGODNIKA „PRO PATRIA".

Redaktor: Henryk Olszewski. Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza, w Warszawie, Traugutta 3.

Drukarnia Spółdzielcza, Warszawa Wolność 10, Telef. 184-53.